

Wyjaśnienie wstępne

DZIENNIK PISZE SIĘ SAM. Tak jak chodzi lub leży. Trzeba tylko przyjąć odpowiednią pozycję. Robię to niecodziennie. Efekt ponownie widać. Ten tom jest kontynuacją poprzedniego. Ów związek wyraziłem w tytule. Zawiera on jeszcze inne wyrazy, mało istotne. Metodę pisarską także zachowałem tę samą: posługuję się kartkami i piórem. Ono jest równie wieczne jak długopis, którego czasami używam. Pozycję przyjmuję wówczas leżącą. Na lewym boku, bo ruszam prawą ręką. Gdybym był mańkutem, byłoby zupełnie inaczej. Wszystko, co się w dzienniku znajduje, jest rezultatem zespolenia, czyli symbiozy. Mnie i jego, a także odwrotnie. On to świat, który obejmuję. Oraz przeciwnie. W rejestracjach tego staram się być dokładny.

Piszę dziennik, żeby wypisać. „Wy-”, zwane przedrostkiem, ma tutaj takie samo zastosowanie jak przy wyrazach krztusić, mówić, lecieć czy dać, a zwłaszcza dalić. Po napisaniu nie czytam i nie oglądam. Pozbawiony jestem takich skłonności. Czasami jednak coś się pojawia. To prawdopodobnie ulga. Nie mam pewności, bo trwa krótko. W każdym razie próbuję żyć naturalnie.

Będę zdziwiony, jeśli ktoś zechce następne strony przeczytać. Wydaje mi się jednak, że wiele osób robi coś innego niż ja. Dziennik jest szczery. Wyrażam w nim potrzebę oraz próbę jej zaspokojenia. Można ją nazwać dopasowaniem, wcieleniem, złączeniem lub jakoś podobnie. Niektórzy mówią w takich okolicznościach o zrozumieniu. Mają zatem na myśli to, czego teraz zrobić się nie da.